



EXPRES

ILUSTROWANY

AVENOL,
sekretarz generalny Ligi
Narodów odbył ważną kon-
ferencję z ministrem Józe-
fem Beckiem.NEURATH,
minister spraw zagranicz-
nych Rzeszy Niemieckiej,
z którym minister Beck
omówił w Genewie szereg
zagadnień polsko - niemiec-
kich.

R. XLI.

NIEDZIELA, 1 PAŹDZIERNIKA 1933.

CENA 10 GROSZY

Nr. 272

POŻYCZKA NARODOWA POKRYTA JUŻ DWUKROTNIE

W subskrypcji biorą udział wszystkie warstwy ludności.—Masowy napływ subskrybentów w dniu wczorajszym

Warszawa, 29 września.
(B) Dzisiaj według meldunków, które nadeszły do Warszawy, ogólna kwota subskrypcji Pożyczki Narodowej wynosiła ponad 235 milionów zł. Obliczenia te nie są jeszcze zupełnie ścisłe, gdyż brak raportów z niektórych bardziej od stolicy odległych ośrodków prowincjonalnych.

Wedle przewidywań kół finansowych subskrypcja osiągnie

NAPEWNO 300 MILJONÓW ZŁ.

Jak już donosiliśmy kilkakrotnie, pierwotna kwota 120 milionów, na którą rozpisana została pożyczka narodowa, będzie powiększona drogą wydania drugiego dekretu Prezydenta Rzplitej, wyrażającego zgodę na przyjęcie przez skarb państwa sumę przesubskrybowanej do faktycznie zadeklarowanej wysokości. Prawdopodobnie drugi dekret Prezydenta Rzplitej

MÓWIĆ BĘDZIE O SUMIE 180 MILJONÓW ZŁOTYCH.

Warszawa, 29 września.
(PAT) Dziś w poł. dnia o godz. 2-jej po poł. komisarz generalny Pożyczki Narodowej, p. minister Starzyński, złożył przedstawicielom pism oświadczenie następujące:

„Stwierdzam z radością, że społeczeństwo nasze wykazało w dniu wczorajszym całą teźyznę i nie tylko słowem, ale czynem dało wyraz swemu ustosunkowaniu się do państwa i zrozumieniu jego potrzeb.

Spółeczeństwo ustaliło jednak, że udział w subskrypcji jest obowiązkiem każdego obywatela. Wykonanie tego obowiązku przez jednych, a niewykonanie przez innych byłoby niesprawiedliwością.

Wierzę, że reszta społeczeństwa, która jeszcze nie potwierdziła czynem składanych publicznie deklaracji o poparciu pożyczki nie tylko wedle możliwości, ale i ponad możliwość, uczyni to

Francuz pobił rekord światowy na wysokość

Paryż, 29 września.
Lotnik francuski Lemoine pobił wczoraj, według wszelkiego prawdopodobieństwa, światowy rekord wysokości lotu. Z pierwszego badania barografu wynika, że Lemoine osiągnął wysokość 13.800 metrów. Wobec tego lotnik francuski pobiłby rekord angiela Franka Gwinsa, który osiągnął wysokość 13.404 metrów.

Kurs dolara

Warszawa, 29 września.
W dniu dzisiejszym Bank Polski płacił za dolary zł. 5.80. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.82 w placeniu i zł. 5.85 w żądaniu.

Genewa, 29 września.
(t) Attache delegacji węgierskiej przy Lidze Narodów, Fridecky zginął w górach. Przed kilku dniami wybrał się on na wycieczkę górską, przyczem miał dokonać niebezpiecznej przeprawy w dolinie Arvy. Od tego dnia wszelki ślad po nim zaginął. Na poszukiwaniu zaginionego wysłano ekspedycje ratunkowe.

dziś, jutro lub do 7 października r. b. najdalej.

Lipsk, 29 września.

(PAT) Pierwsze doniesienia o wspa-

niałem powodzeniu 6-procentowej Pożyczki Narodowej wywołało wśród licznych zagranicznych przedstawicieli pracy wielkie wrażenie. Korespondent PAT-a, w rozmowach kilkakrotnie spo-

tkał się z wyrazem uznania pod adresem rządu polskiego, którego dążenia do utrzymania równowagi budżetowej własnymi środkami, mogą służyć za wzór innym państwom.

Gorgonowa wywieziona z Krakowa do Fordonu, gdzie ma odsiedzieć wymierzoną jej karę.—Kropelka pozostanie ze swą matką w więzieniu

Adw. Woźniakowski stara się, by Gorgonową umieszczono w Cieszynie

Kraków, 29 września.
Zupełnie niespodziewanie wczoraj w nocy wywieziono z Krakowa Ritę Gorgonową, przewożąc ją do więzienia karnego dla kobiet w Fordonie (koło Torunia), gdzie z nakazu ministerstwa sprawiedliwości odcierpieć ma karę za zamordowanie ś. p. Lusi Zarembianki.

Przygotowania do jej wyjazdu czynione były w najgłębszej tajemnicy przez kilka dni. Nie powiadomiono o nich nawet krakowskiego obrońcy Gorgonowej, adw. dr. Woźniakowskiego. Ponieważ Gorgonowa rozchorowała się po wyroku Sądu Najwyższego, oczekiwano jedynie orzeczenia lekarza więziennego, d-ra Cićkiewicza, że można ją wywieźć. Onegdaj wieczorem lekarz orzeczenie takie wydał.

Jak stwierdzono, obrońcy jej nie widzieli się z Gorgonową dotychczas po powrocie z Warszawy z rozprawy w Sądzie Najwyższym, Adw. dr. Woźniakowski chciał odwiedzić Gorgonową, ale czuła się ona tak źle, że prosiła, by przybył w sobotę, dn. 30 b. m. Adw. Woźniakowski nic więc nie wiedział o dzisiejszym nagłym wyjeździe i dowiedział się o tem od współpracownika „Expressu Ilustrowanego”. Pośpieszył do więzienia, by sprawdzić tę wiadomość

I ISTOTNIE GORGONOWEJ JUŻ NIE ZASTAŁ.

Przedstawiciel „Expressu Ilustrowanego” był jedynym dziennikarzem, który był obecny podczas wywożenia Gorgonowej z Krakowa. Widział ją na dworcu gdzie przyjechała kartką w otoczeniu silnej asysty policyjnej.

NA REKU NOSIŁA SWA CÓRECZKE KROPELKE

Dwie małe walizeczki wyniesiono za nią.

Kto nie widział Gorgonowej od czasu procesu przed sądem przysięgłych w Krakowie, nie wyobrazi sobie, jak bardzo zmieniła się ta kobieta, bohaterka krwawego i ponurego dramatu brzuchowickiego. Przygarbiona, jak gdyby zmalala. Mimo że nosi welon, widać ziemisty kolor jej twarzy i głęboko zapadłe, otoczone czarnymi obwódkami, świecące niezdrowym blaskiem oczy. Zbrzydła okropnie. Jakiś grymas wykrzywia jej twarz. Choroba Bazedowa, która oddała trawia Gorgonową, poczyniła znaczne postępy; ma ona olbrzymi guz t. zw. wolne na szyji. Przechodząc koło przedstawiciela „Expressu Ilustrowanego” poznała go z czasów swego procesu i uśmiechnęła się blade. Po chwili jednak zaciśnęła usta i odwróciła się ponuro.

Jak zdołaliśmy się poinformować, adw. dr. Woźniakowski zamierza złożyć protest przeciwko niepowiadomieniu go

o wywiezieniu Gorgonowej, a więc uniemożliwianiu mu w ten sposób widzenia się z nią, do czego jako obrońca miał prawo tembardziej,

ŻE NIE OTRZYMAŁ JESZCZE WYROKU SĄDU NAJWYŻSZEGO NA PIŚMIĘ.

Równocześnie potwierdziła się wiadomość, podana przed kilku dniami przez „Express Ilustrowany”, że obrońcy czynią starania w Warszawie w ministerstwie sprawiedliwości, aby przewieziono Gorgonową do więzienia w Cieszynie, ze względu na stan jej zdrowia, więzienie karne dla kobiet w Cieszynie jest urządzone najbardziej nowoczesnie, z uwzględnieniem wszelkich wymogów higieny. W najbliższych dniach ministerstwo sprawiedliwości wyda w tej sprawie decyzję, która ma być pono przychylna.

Jak nas w dalszym ciągu poinformowano, wbrew pogłoskom, że Kropelka będzie odebrana Gorgonowej, pozostanie ona ze swą matką w więzieniu. Wedle przepisów bowiem wolno skazanej matce mieć przy sobie dziecko do czasu ukończenia przez nie dwóch lat życia. Dopiero po tym czasie, jeżeli matka w dalszym ciągu przebywa w więzieniu, dziecko oddane zostaje na wychowanie do schroniska i zwrócone matce dopiero po odsiedzeniu przez nią kary.

Wielkie owacje na cześć lotników polskich, którzy zdobyli puchar Gordon-Bennetta. — Kap. Hynek i por. Burzyński w poniedziałek opuszczają Amerykę

Nowy Jork, 29 września.
(PAT) Zastępca prezydenta Roosevelta, sekretarz stanu Hull przyjął wczoraj kpt. Hynka i por. Burzyńskiego, którzy następnie złożyli wizyty mini-

strowi wojny Dernowi, „National Aeronautic Association” oraz posłowi kanadyjskiemu, któremu podziękowali za żywą pomoc władz Kanady.

Na dzień dzisiejszy wyznaczone zo-

stały wizyty u szefa sztabu Mc. Arthura i szefa lotnictwa gen. Foulois, poczem odbędzie się śniadanie, wydane na cześć aeronautów polskich przez National Press Club.

Po południu charge d'affaires Sokolowski wydaje w ambasadzie przyjęcie dla 300 osób. Wśród obecnych będą sekretarz stanu Hull, ambasador Francji oraz attaches wojskowi wszystkich państw, które uczestniczyły w zawodach o puchar Gordon-Bennetta.

Z Chicago kpt. Hynek i por. Burzyński powrócą do Nowego Jorku, skąd w poniedziałek odpłyną na okręcie „Kosciuszko” do kraju, zabierając ze sobą balon, który znajduje się w doskonałym stanie.

Demonstracja antyniemiecka w Londynie podczas występu Werner Krausa

Londyn, 29 września.
Podczas premiery sztuki Hauptmanna „Przed Zachodem słońca”, w której główną rolę jako gość grał znakomity aktor niemiecki Werner Kraus, doszło wczoraj wieczorem w jednym z teatrów londyńskich do wrogich demonstracji antyniemieckich. Rozrzucano proklamacje, nawołujące do bojkotu to-

warów, sztuki i aktorów niemieckich, oraz wzywające Krausa, który posadzany jest o sympatie hitlerowskie, do opuszczenia Londynu. Wznoszono również wrogie okrzyki jak „morderca Hitler” itd. Dopiero po interwencji policji, która usunęła demonstrantów, akcja sztuki od drugiego aktu mogła się toczyć normalnie.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Pożar na dworcu towarowym

Kraków, 29 września.

Wczoraj w południe na dworcu towarowym w Krakowie przy ul. Kamiennej zapalił się 15-tonowy wagon z koniczyną suszoną. Straż pożarna ogień ugasiła po półtoragodzinnnej akcji ratunkowej. Spłonęło przeszło 1000 kg. koniczyny, a reszta uległa zniszczeniu. Nadto pastwą pożaru padła również płachta nieprzemakalna. Straty nie zostały narazie ustalone.

Zamach samobójczy w areszcie

Kraków, 29 września.

Wczoraj popołudniu wezwano lekarza pogotowia ratunkowego do aresztów ledczych, gdzie aresztant Jan Brach przebił sobie łokieć lewej ręki kawałkiem żyłki, który miał ukryty w bucie. Lekarz opatrzył rannego i pozostawił go w areszcie.

Zgon ofiary tragicznego wypadku

Kraków, 29 września.

Donosiliśmy już o strasznym wypadku w Krzeszowicach, gdzie 13-letni syn praczki Jan Kutkowski ranny został nabojem karabinowym w brzuch.

Dochodzenia wykazały, że chłopiec nie znalazł naboju, lecz wy dostał skądś karabin, którym manipulował tak fatalnie, iż nacisnął cyngiel i padł strzał, raniąc go ciężko w brzuch. Rannego przewieziono natychmiast do szpitala w Krakowie, gdzie wczoraj zmarł. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

ZAMKNIĘCIE ULICY KROWODERSKIEJ.

Z powodu budowy nowej nawierzchni na ulicy Krowoderskiej zamyka się z dniem 30 września b. r. wspomnianą ulicę dla ruchu kołowego od ul. Biskupiej do ul. Basztowej.

Zawiadamiamy

Szanownych Gości, że w

„GASTRONOMIE“ Kraków, Długa 4,

rozpoczął się sezon na znakomite sałatki, rolmopsy po japońsku, winogrety, paszteciki, majonczy, ryby w galarecie i drób.

OBIADY NA MASŁE Z 3 DAŃ ZŁ. 1.—, KOLACJE OD ZŁ. 0.50.

Interes prowadzony na wzór warszawski przez długoletniego restauratora warszawskiego — St. Mitkowskiego i długoletniego pracownika firmy Hawelka w Krakowie — B. Steca. Kuchnia prowadzona jest przez znanego szefa od Millera w Warszawie — H. Sabala.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. „Stefek“.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Adjutant Jego Wysokości“
APOLLO: — „Jej Królewska Mość“
ATLANTIC: — „Jasnowłosy sen“
DOM ŻOŁNIERZA: — „Marlena Dietrich“
PROMIEN: — „Poganim“
SŁOŃCE: — „Ludzie w hotelu“
SZTUKA: — „Złoty czar“
SWIT: — „Cudotwórcza“
UCIECHA: — „King-Kong“ i „23-ch metrowa małpa“.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem“ — ulica Grodzka 22. „Apteka pod Jagliem“ — Plac Matejki 3. „Apteka Nowowiejska“ (przy Parku Krakowskim), ul. Wybickiego 1. „Apteka pod Trzema Gwiazdami“ — ul. Rakowicka 12. „Apteka Sternbacha“ — ul. Dietla 36. „Apteka pod Orłem“ — Plac Zgody 18.

Radjoprogram

KRAKÓW.

11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Transmisja z Warszawy. 12.35. Płyty. 12.55. Dziennik poranny. 15.25. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35. Płyty. 16.00. Transmisja ze Lwowa. 16.30. Płyty. 17.00—18.35. Transm. z Wilna i Warszawy. 18.35. Płyty. 19.05. „Co słychać w świecie“ — omówi dr. J. Regula. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dzień następny. — 19.40—24.00. Transmisja z Warszawy i Wilna.

Wielka afera kupiecka w Krakowie

Firmy radjotechniczne straciły 65 tys. zł. — Wczorajsza rozprawa sądowa odroczone

Kraków, 29 września.

W 1920 roku założył sobie w Krakowie biuro radio- i elektrotechniczne Mieczysław Deblessen, który w krótkim czasie otworzył filje w Katowicach, Lwowie i Bydgoszczy.

Caly kapitał zakładowy Deblessena wynosił zaledwie 10.000 zł., mimo to urządził się z wielkim rozmachem, licząc na to, że w ten sposób uda mu się zdobyć większe kredyty.

Istotnie, Deblessen zdobył poważne

kredyty, szczególnie zaś w firmie Philipps, której był początkowo agentem. Wkrótce jednak sprzeniewierzył gotówkę i towary zastępowanych przez siebie firm, które naraził na wielotysięczne szkody.

Za te sprzeniewierzenia Deblessen skazany został po 3-dniowej rozprawie przez krakowski sąd karny w dniu 8 kwietnia r. b. na półtora roku więzienia.

W czasie rozprawy okazało się je-

dnak, że w znacznej mierze w machinacjach Deblessena byli mu pomocni 42-letni brat jego, Marian Deblessen, kupiec z Zakopanego, 40-letnia bratowa, Marja Deblessenowa, właścicielka sklepu w Wilnie i wreszcie jego 50-letnia żona, Bronisława, z Prokocimia pod Krakowem.

Uczestnictwo ich w przestępstwie polegało na tem, że gdy Mieczysław Deblessen dopuszczał do protestu, a następnie, mimo przyrzeczeń, nie wykupywał swych weksli, wynoszących kilkadziesiąt, a nawet 100.000 złotych, oni zakładali pod swymi firmami sklepy, do których przenosili i tam sprzedawali wywożone od Mieczysława Deblessena towary, aby w ten sposób u niemożliwić wierzytelom zajęcie towarów na swoją korzyść.

Według aktu oskarżenia wszyscy oskarżeni narazili na szkodę przeszło 65.000 zł. 4 firmy radio-elektrotechniczne.

Na wczorajszej rozprawie karną zjawili się tylko oskarżony Marian Deblessen oraz jeden świadek, wobec czego rozprawę odroczone.

NAJTANSZE źródło zakupu tylko wprost w wytwórni konfekcji dziecięcej „MODA DZIECIĘCA“ Kraków, Rynek Gł. 17, w podwórku (Przechodnia na ul. Bracką)

KRAKÓW NA POŻYCZKĘ NARODOWĄ

Liczba subskrybentów stale wzrasta

Kraków, 29 września.

W dniu 28 b. m. odbyła się subskrypcja Pożyczki Narodowej wśród członków przysięgi m. Krakowa, urzędników oraz funkcjonariuszy niższych Magistratu i zakładów przemysłowych. — Subskrypcja ta dała w ogólnym wyniku kwotę 540.450. Nadto Zakłady Miejskie, jako osobne firmy, subskrybowały kwotę 296.600 zł.

Artyści Miejskiego Teatru Imienia Juliusza Słowackiego subskrybowali zł. 4.900.

W Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Krakowie subskrybowali profesorowie i służba wyższego studium handlowego kwotę zł. 13.300.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Krakowa subskrybowała 500.000 zł., zaś pracownicy tej instytucji zasubskrybowali 34.700 zł.

Lokalny komitet Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości subskrybentów, że Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Banki Akcyjne, należące do Związku Banków, Państwowy Bank Rolny, Komunalna Kasa Oszczędności m. Krakowa, Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Krakowskiego i Komunalna Kasa Oszczędności Podgórzycy przyjmować będą subskrypcje Pożyczki Narodowej w dniach 30 września i 1 października w godzinach od 8 rano do 8 wieczorem.

66-LETNI ZWYRODNIALEC PRZED SĄDEM

Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych

Kraków, 29 września.

Ohydnego czynu dopuścił się we wsi Czernichówna powiatu bocheńskiego zamieszkały tam 66-letni rolnik, Woiciech Wołek.

Pewnego dnia Wołek zwabił do swego mieszkania swą 12-letnią bratanicę, Karolinę Wołkową, a następnie jej koleżankę, Zofję Zabagłównę, i dopuścił się na dziewczynkach czynów lubieżnych. Przeróżne tem dziewczynki opowiedziały wszystko domownikom, którzy przeciwko zwrodniałcowi wnieśli doniesienie karne, w następstwie czego Wołek został aresztowany i przewieziony do więzienia w Krakowie.

Wczoraj Wołek stanął przed sądem karnym, który w wyniku przeprowadzonej przy drzwiach zamkniętych rozprawy skazał wyrodnialca na 4 miesiące bezwzględnej aresztu, z zaliczeniem aresztu śledczego.

Trybunałowi przewodniczył s. o. Solecki, wotowali dr. Zacharski i dr. Kraus. Oskarżał prokurator dr. Panek, bronił adw. dr. Kruh.

Znieważenie komisarza m. Tarnowa

Sąd wymierzył oskarżonym kary więzienia

Tarnów, 29 września.

W dniu dzisiejszym zakończyła się 2-dniowa rozprawa przeciwko Tadeuszowi Jezewerowi, Juliuszowi Lehrhauptowi, Samsonowi i Pinkusowi Glossnerowi Marguliesowi oraz Zofji Nalezińskiej, o czynne znieważenie byłego komisarza m. Tarnowa, a obecnego prezydenta miasta, p. Adama Marszałkiewicza.

Za namową oskarżonych Zofja Nalezińska, prostytutka, w cukierni Skolimowskiego w Tarnowie dopuściła się czynnego znieważenia na osobie p. komisarza.

Czyn ten miał być aktem zemsty ze strony Jezowera za usunięcie go przez komisarza z posady w magistracie, zaś reszty oskarżonych — od rządów miasta.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. W charakterze świadków zeznawał m. in. pokrzywdzony prezydent Marszałkiewicz, który twierdził, iż oskarżony Jezower żywił do niego stałe urazę za usunięcie go z posady.

Po przemówieniu prokuratora i obrońców oskarżonych, sąd ogłosił wyrok skazujący: Juliusza Lehrhaupta na 8 miesięcy więzienia, Tadeusza Jezowera na 6 miesięcy i Zofję Nalezińską na 3 miesiące więzienia. Pozostałych oskarżonych, t. j. braci Glossner i Margulies sąd uwolnił od winy i kary.

Kraków, 29 września.

Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj w Prokocimiu pod Krakowem.

Oto jakiś rowerzysta, przejeżdżając szybko ulicą Pilsudeckiego, potrącił 5-letniego syna zamieszkałego tam robotnika, Edwarda Matuszczaka. Dziecko runęło na ziemię, zalewając się obficie krwią, co jednak nie powstrzymało okrutnego rowerzysty, który czempredziej zbiegł.

Bokser -- awanturnik przed sądem w Krakowie

Skazano go na 8 miesięcy więzienia

Kraków, 29 września.

W dniu 11 czerwca r. b. przybył z Sosnowca do Krakowa niejaki Zygmunta Głazowski, 37-letni bokser-ateleta.

Chodząc po Krakowie, wstąpił do kawiarni Ryblewskiego przy ul. Szpitalnej, gdzie kazał sobie podać obiad. Gdy doszło jednak do płacenia, okazało się, że Głazowski nie ma pieniędzy.

Właściciel kawiarni wezwał posturkowego, aby wylegitymował podejrzanego gościa. Posturkowy chciał

doprowadzić Głazowskiego do komisariatu, ten jednak zaczął słownie lżyć i obrażać naród polski. Głazowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym.

W dniu wczorajszym stanął on przed sądem karnym w Krakowie, który po przeprowadzonej rozprawie skazał Zygmunta Głazowskiego na 8 miesięcy więzienia. Rozprawę prowadził sędzia grodzki Traczewski, oskarżał prokurator dr. Boryczko.

Minjatury

Przyjacielska rada

Kon i Mayer sjeżdżają w kawiarni. Kon jest smutny jak mąż po powrocie żony z uzdrowiska. Mayer bębni palcami po stole.

— Coś taki smutny, Kon? — pyta Mayer.
— Z czego mam być wesóły?.. Nie mam grosza przy duszy..

— Ja też nie mam złamanego szpęgła, a jednak jestem wesóły..

— Bo, tobie się nic nie należy, a mnie się należą pieniądze, tylko mi nie chcą zapłacić..

— Kto?.. Kanarejczyk!..

— Kanarejczyk winien ci pieniądze?

— Bez wątpienia!..

— He?..

— Gotówką 150 złotych!..

— I nie możesz wydesta?..

— Próbowałem z dobrocią i ze złością, porysowałem żonę i teściową, zwymyślałem go od łobuzów i plajtników, naplułem mu w mordę, a ta świnią nic..

— To ja ci dam radę, Kon.. Musisz w nim wzbudzić litość, rozłumiesz?.. Jeżeli potrafisz go rozczulić, to dostaniesz z powrotem swoje pieniądze..

— Jak to zrobić?.. Poradz mi..

— No, na przykład.. Idź do niego i powiedz, że w twoim mieszkaniu wybuchł pożar, że wszystko ci się spaliło, że zostałeś teraz bez kawałka bielizny i t. d. Rozumiesz, w ten sposób wzbudzisz w nim litość.. Tylko musisz to powiedzieć z krzykiem, rozpaczliwym głosem, żeby go wzruszyło..

Kon podziękował za radę i poszedł do domu. Przed domem stoi straż gniowa, Kon wpada na górę, żona stoi na schodach, zalamuje ręce.. W mieszkaniu pożar.. Wszystko się spaliło.. Meble, odzież, bielizna — wszystko.. Kon chwytając się za głowę, biegnie szybko do Mayera i krzyczy przeraźliwie:

— Panie, na litość boską, pan nie wie co się stało!.. Co za nieszczęście!.. Całe moje mieszkanie spaliło się!.. Nie mam mebli, nie mam co włożyć, nie mam nawet bielizny! Dzieci zostały bez zimowych palt, całą garderobę żony strawił ogień, a ja mam tylko to, co noszę!.. Co za nieszczęście, co za nieszczęście!.. Panie, ratuj mnie pan!..

A Mayer wstaje zadowolony i odpowiada spokojnie:

— Brawo!.. Doskonale pan to robi!.. Widz pan, tak właśnie pan powinien mówić do Kanarejczyka!

Stop.

Stani depresji towarzyszący sklerozie usuwa sok czosnku z marką F. P. wyrobu Apteki Mazowieckiej Doktora Sklepińskiego w Warszawie, Mazowiecka 10. Broszura o kuracji czosnkowej i informacje w Łodzi udziela Apteka Bojarski i Schatz, Przejazd 19.

Dom zwolnionego więźnia

Jak nieść pomoc tym, którzy opuszczają mury więzienne?..

W każdym niemal mieście polskiem istnieje oddział Towarzystwa Opieki nad więźniami. Jest to instytucja, której więźniowie mają bardzo wiele do zawdzięczenia.

Jaki jest zakres działania tej humanitarnej i pożytecznej placówki?..

Towarzystwo Opieki nad więźniami szerzy przedewszystkiem propagandę kulturalną - oświatową wśród więźniów.

Dzięki staraniom towarzystwa urządza się w więzieniach obchody z przedstawienniami, więźniowie niepiśmienni uczą się czytania i pisania, dostarcza się godziwej lektury więźniom i więźniarkom, zakłada się radioaparaty w więzieniach i t. p.

Ponadto towarzystwo opiekuje się

nie tylko więźniami, lecz również pozostawionymi przez nich rodzinami.

Zdarza się przecie często, że osoba, idąca do więzienia pozostawia najbliższą rodzinę bez środków do życia. Towarzystwo pomaga więc tym biednym ludziom.

Najwięcej jednak kłopotów towarzystwo ma z więźniami, którzy opuszczają mury więzienne.

Ambicją towarzystwa jest, aby taki przestępca poraz drugi nie dostał się za kratki, aby wkroczył wreszcie na uczciwą drogę życia. Aby uchronić go od złych czynów, do których często po pycha go nędza,

trzeba mu dać pracę...

A skąd wziąć pracę w okresie tak zaognionego kryzysu i powszechnego bezrobocia na całym świecie?..

Towarzystwo Opieki nad więźniami w Poznaniu zabiega obecnie usilnie o zorganizowanie „Domu Zwolnionego Więźnia”, w którym wszyscy zwolnieni więźniowie mogliby znaleźć pracę w zakresie swych zdolności. Również inne miasta czynią starania w tym kierunku, aczkolwiek projekt ten nie wkroczył jeszcze, niestety, na realne tory.

Ten.

NOWOŚĆ
SEKRETNY KALENDARZYK DLA PAŃ EROS,
który każda Pani mieć powinna. Używany w kulturalnych krajach i polecany przez lekarzy. Najpewniejszy doradca w życiu miłosnym.
Cena z przesyłką 1.45 zł.
która skutecznie się po wpłaceniu należności na konto Zygmunta Wiśniewskiego w P. K. O. Nr 207.734

Niewiarygodne lecz prawdziwe!!!

Firma nasza, biorąc pod uwagę ciężki kryzys ekonomiczny i ogólny brak gotówki, postanowiła wysłać pełne komplety po cenach datą niebywałych, gdyż

TYLKO ŻŁ. 15.90

wysyłamy: 3 metry materiału wełnianego „Angle” na eleganckie ubranie męskie, 4 metry materiału na elegancką suknię damską, 1 koszulę męską trykotową z satynowym wykończeniem, 1 koszulę damską z kolorowego madapolamu strojnie wyhaftowaną i parę dobrych kałosonów l. 1 parę reform na gumie, 1 parę skarpetek zimowych, 1 parę pończoch jedwabnych, 1 pasek zamaszowy, 3 chusteczki do nosa, 1 krawat jedwabny. To wszystko razem wysyłamy tylko za zł. 15.90 gr. Towary wysyłamy za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie. Bez ryzyka! W razie gdyby towar się nie podobał, przyjmujemy takowy z powrotem, a pieniądze wracamy. Zamówienia prosimy adresować: Skład Fabryczny „Polska Pomoc” Łódź, 1 Sk. pocztowa 549.

TROWNING MAGAZYNOWY 6-cio mm.
wyrzucający sam gільzy po każdym wystrzale do celu metalowymi kulkami lub śrutem do ptactwa, pat. 2295. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste, cena wraz z eleganckim futerałem skórzanym zł. 6.95 (zam. 52.—) (bez zezwolenia pol.), automat 8-strzałowy 12.75, 100 szt. naboju met. alarm. 3.65, wysyłamy za zalicz. poczt. Przedst. Fabr. Broni „Spójnia”, Warszawa, Puławska 73, m. 15 E.

UNIEWAŻNIAM zgubiony kwit Państwowego Monopoli Spirytusowego na dwie skrzynki ortowe. Salomon Rozenzweig, Brzesko. 30

STRÓŻOWSTWA poszukuje wdowa z synem 19-letnim. Na żądanie przedłoży świadectwa służbowe. Zgłoszenia „Express”, Kraków, Piłkarska 4 pod „Stróżowstwo” 30

JASNOWIDZACA przyjechała na żądanie klientów na krótki czas do Krakowa. Przepowiada przyszłość i przeszłość zdumiewająco trafnie. Kraków, ul. Krzywa 9, m. 1. 30

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy Chorych, Kraków, Kortówna Marja. 30

POŻYCZKA NARODOWA WŁASNymi SIłAMI

ANI JŁADU ROBACTWA!
KARALUCHY PRUSAKI i r. p. **TEPI DOSZCZĘTNI**
KRI-KRI
WYTWÓRNA „TECHNOKOS” WARSZAWA TEL. 838-44.

Charlie Chaplin jest ogromnie nieszczęśliwy wskutek swego niepozornego wyglądu

(lu) — Douglas Fairbanks — junior, zamieszcza ostatnio w prasie amerykańskiej szereg ciekawych artykułów na temat różnych osobistości w świecie filmowym. W jednym z ostatnich artykułów Fairbanks pisze między innymi o Charlie Chaplinie następujące ciekawe uwagi:

— Chaplin żyje zawsze w podniebnej sferze swych marzeń. Nie odczuwa on zadowolenia nawet wówczas, gdy marzenia jego sprawdzają się. Ponadto Chaplin jest

wielkim egoistą, ale niepozobawionym czaru. Kto go zna bliżej, musi go polubić wraz z jego wadami. Jest on doskonałym towarzyszem rozmów i może godzinami prowadzić rozmowę na temat zupełnie mu obcy.

Chaplin — stwierdza następnie Fairbanks — jest człowiekiem inteligentnym ale niezbyt mądrym.

Ogarnęła go niewinna manja: lubi porównywać siebie z Napoleonem. — Grając na tej najsłabszej jego stronie, petent może od niego uzyskać wszystko, o co prosi. Jak wiadomo, Chaplin zamierzał odegrać rolę Napoleona w własnoręcznie skomponowanym scenariuszu, zamiaru tego jednak zaniechał, widząc całą śmieszność w jego urzeczywistnieniu.

W głębi serca chaplinowskiego rozgrywa się

głęboka tragedia,

o której wiedzą tylko wtajemniczeni. — Chaplin pragnąłby być barczystym, silnym mężczyzną, a przyroda potraktowała go pod tym względem po macoszemu Chaplin, mówiąc o swym niepozornym wyglądzie, ironizuje często, lecz przyjaciele wiedzą, że pod płaszczkiem ironii, kryje się wielki, osobisty dramat. Na pociechę powiadają mu więc, że jest Don Juanem. Jest to największy komplement, jaki można mu zrobić...

CYRKÓWKA 179)

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał Jan Bilewicz.

Renner odłożył słuchawkę. Przecież jutro i tak miało się wszystko wyjaśnić. Pod ręką leżał ostatni numer wielkiego dziennika wiedeńskiego. Renner zupełnie bezwiednie rzucił okiem na łamy gazety.

Wielkie ogłoszenie o najbliższym programie w Olimpij rzuciło mu się przede wszystkim w oczy.

„Ela Robertson — królowa piękności i królowa woltyżerek. — Najznakomitsza cyrkówka w własnym repertuarze”.

Renner z wielkim zainteresowaniem czytał szczegóły ogłoszenia. Ela Robertson przybyła już do Wiednia i prowadzi treningi w sali tatarskiej oficerskiej. Ela Robertson zadziwiła cały Wiedeń swą gracją, pięknnością i ośniewającą techniką...

Renner przerzucił kilka stron pisma. W drobnych wiadomościach pod rubryką „Osobiste” wyczytał, co następuje:

„Dowiadujemy się o ustąpieniu z szeregow policji jednego z najdzielniejszych oficerów służby śledczej. Komisarz Martin zgłosił w dniu onegdajszym podanie o zwolnienie ze służby. Podanie zostało przyjęte. Komisarz Martin ustępuje ze względów rodzinnych — powołany do prowadzenia przedsiębiorstwa ojca swego, znanego właściciela młyna parowego „Martin i S-ka”. Oficerowie policji żegnają dziś swego kolegę bankietem w salach hotelu „Adria”.

W górnej sali w kawiarni Sachera,

przy stoliku na uboczu siedziała Ela, miss Alicja i komisarz Martin. Renner spostrzegł ich już zdaleka.

Miss Alicja była widocznie zmieszana. Z pięknych rysów Eli nie schodził radosny uśmiech, który czynił ją jeszcze piękniejszą.

Komisarz miał minę niezwykle poważną

— Niech pan zaczyna — rzekła Ela, z szelmowskim uśmiechem, spoglądając na Miss Alicję.

Komisarz odchrząknął.

— Prosiłmny pana tutaj, by wreszcie wyjawic tajemnicę nieznanomej rozmówczyni przez telefon. Otóż rozmawiał pan cały czas z panną Ela Robertson.

Miss Alicja podniosła nagle głowę i spojrzała bystro na Rennera. To samo uczyniła Ela. Po chwili na twarzach całej trójki zakwitł uśmiech zadowolenia. Renner nie umiał ukryć rozczarowania. Nie potrafił się nawet powstrzymać od pełnego przygnębienia zapytania:

— Jaktó?.. A Miss Alicja?..

— Miss Alicja — powtórzył komisarz, a właściwie obecnie już przemysłowiec Martin, — była tą osobą, która inspirowała pannę Elę, ale sama nie mówiła z panem. Za każdym razem panna Ela odbierała instrukcje od miss Alicji, o czym z panem mówił..

— A dlaczego miss Alicja sama ze mną nie mówiła?..

— To już panu miss Alicja wyjaśni sama.

— A jak było z tym nierządzeniem?

— Miss Alicja chciała dać panu porządną naukę! Chciała pana zawstydzić i w ten sposób sprowadzić na właściwą drogę...

— A pan, panie komisarzu?..

Tutaj odezwała się poraz pierwszy miss Alicja. Była zaploniona i mocno wzruszona.

Nikt inny tylko pan komisarz wskazał mi na pana, jako na Mister Iksa. Był pan przekonany, że komisarz nie natrafił na właściwy ślad. Ale w rzeczywistości było zupełnie inaczej. Za sprawą komisarza dowiedzieliśmy się o niebezpieczeństwie, w jakim się pan znalazł w domu szpęgła. I wtedy panna Ela, wytrenowana i wysportowana, przysłała panu pomoc. Ja nie potrafiłabym tego dokonać. Komisarz czekał w domu. Wiedzieliśmy wszyscy, że grozi panu niebezpieczeństwo. Komisarz stał czuwał nad panem i zawiadamiał nas o każdym kroku. Ale komisarz nie wiedział, że ów książę jest szpęgłem. Gdy mu pan o tem doniósł, komisarz ostatecznie przekonał się, że jest pan go-dzien naszego zajęcia i opieki.

— A kto się mną opiekował w czasie choroby?..

Ela Robertson spojrzała znów porozumiewawczo na miss Alicję:

— Opiekowała się panem prawie przez cały czas miss Alicja. Tylko pod koniec, gdy pan był już zdrowszy, ja ją zastąpiłam.

Renner spojrzał na Alicję z wyrazem tak bezgranicznej wdzięczności i uwielbienia, że wszystkim stało się nieswojo.

— Dziękuję — szepnął — dziękuję wszystkim. — Pan komisarz przeze mnie opuścił policję.

— Niezupełnie przez pana. Ojciec domagał się ode mnie, bym przyjął z je-

go ręk kierownictwo przedsiębiorstwa. Ale swoją drogą czułem się przez czas dłuższy bardzo nieswój w roli ścigającego przestępcę i równocześnie w roli opiekuna tego przestępcy... Teraz jednak, gdy po Mister Iksie ślad wszelki zaginął, gdy nikt z powodu włamań nie ucierpiał, a przeciwnie, kilka poważnych instytucji, a pośrednio kilkaset cierpiących doznało pomocy — teraz wolno mi chyba z całym spokojem powiedzieć sobie, że służyłem dobrej sprawie.

Ela i Martin wstali:

— Pilno nam. Pan komisarz spieszy się do swego młyna. A ja muszę na próbę. Zresztą czeka na mnie Orześ...

Muzyka — cygańska muzyka — grała jedną z owych przeciągłych melodii, których można słuchać z prawdziwym wzruszeniem tylko wtedy, gdy się jest zakochanym...

Miss Alicja i Renner wsłuchiwali się w przeciągłe, pełne skargi tony skrzypiec, jakby ta muzyka była najpiękniejszą na świecie.

— Dlaczego pani nie chciała sama ze mną mówić, miss Alicjo, dlaczego zastępowała panią panną Ela?..

Alicja spuściła oczy. Zarumieniła się bardzo mocno.

— Czuję, że się zdradzę wobec pana. Zbyt dużo serca kładłam w tę sprawę.

Skrzypce porwały ze sobą orkiestrę do gwałtownego czardasza. Zahuczały cymbały.

— Alicjo! Kocham cię i ty mnie także kochasz!

Alicja przyłożyła palec do ust:

— Cicho!.. Młodość można spłoszyć..

KONIEC.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

21)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegli doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeskodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakula, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegi, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakula pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakula, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawlaziła znajomości z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

„Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika? To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!”

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysłała za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Mija kilka dni. Aż oto dnia pewnego przybywa do Chudzika podejrzany jegomość, który przedstawia się jako ów tajemniczy Garbusek. W pewnej chwili Garbusek zauważył przez okno, że przed bramą stoi policja. Garbusek każe Chudzikowi zdjąć ubranie.

Chudzik waha się. Nie może zrozumieć co to wszystko znaczy. Garbusek odpowiada mu:

— Nie pora teraz o tem mówić... Kiedyś wszystko panu wyjaśnię, a wtedy pan zrozumie... Teraz czekam z niecierpliwością na pański spodek i marynarkę. No nadkomisarz Belza już się pewnie niepotrzebnie cieszy, że złapał groźnego „Garbuska”.

— Policja jest sprytna... — mówił Garbusek, wciągając spodnie Chudzika. Wywiadowcy pilnowali pańskiego mieszkania. Spodziewali się, że złożą panu wizytę... I nie omylili się... Tak długo czatowali przed domem, aż mnie przydybali... Ale ja się nie dam tak łatwo... O, teraz jeszcze nie mogę oddać się w ich ręce... I na to przyjdzie kiedyś czas... W każdym razie nie dziś... Dziś, za wszelką cenę, muszę wyjść cało z tego domu...

— Ale policja pewnie otoczyła już cały dom!... — szepnął przestraszony Chudzik. — Jak się pan stąd wydostanie?...

— Nie bój się pan... Moja w tem głowa... Nie z takiej opresji wychodziłem cało... Zajrzyj pan łaskawie przez okno, tylko ostrożnie, i sprawdź pan, co tam słychać...

Chudzik zbliżył się do okna, podczas gdy Garbusek wkładał jego kapelusz.

— Nadkomisarz Belza wydaje policjantom jakieś instrukcje... — rzekł Chudzik.

— Doskonale... Nie wkładaj pan mego ubioru... Proszę się położyć... — odparł Garbusek, przekładając broń do swych spodni.

Chudzik spełnił rozkaz. Garbusek wyciągnął sznury z kieszeni kurtki.

— Zwiążę panu ręce i nogi... Proszę się za to nie gniewać... Musi pan udawać że napadłem na pana i siłą ściągnąłem z pana odzież... Wzaman za pański podarty garniturek, ma pan moje spodnie i kurtkę... Jeszcze panu usteczka zaknebluję i dowidzenia!... Bądź pan dobrej myśli... Jeszcze się zobaczymy!... Serwus!

To rzekłszy, wyskoczył zwinnie do sieni. Chudzik chciał coś odpowiedzieć, ale już miał jakąś szmatę w ustach i nie mógł wydobyć głosu. Leżał na podłodze w bieleżnie ze skrepowanymi rękoma i nogami...

A tymczasem Garbusek w przebraniu Chudzika zbiegł na dół i trzymając się za głowę, wrzeszczał:

— Policja!... Na pomoc!... Bandyta na padł na mnie w mieszkaniu!...

Nadkomisarz Belza dał mu znak ręką, by zamilkł.

— Nie krzycz pan!... Wiemy, że tam jest Garbusek!... Już on się tym razem nie wymknie, bądź pan spokojny...

Ledwo jednak Garbusek znalazł się na ulicy, skreślił odrazu w prawo i korzystając z ogólnego zamieszania, umknął.

Ale już zgóry rozległy się ostrzegawcze sygnały:

— Trzymać gol!... To on!... To nie był Chudzik!...

Nadkomisarz Belza stanął skamieniały. Błdy policjant zbiegł zgóry i oświadczył nerwowym głosem:

— Panie nadkomisarzu, melduję, że Chudzik leży skrepowany na podłodze, a sprawca napadu zbiegł!...

— Nie zbiegł, durniu jeden — wrzasnął nadkomisarz. — Tylko dopiero przed chwilą wymknął się nam z rąk!... Zmobilizować mi tu wszystkich zaraz!... Zaalarmować wszystkie posterunki w całej dzielnicy!... Ja was nauczę!... Kto mi opowiadał, że on nosił maciejówkę i szarą kurtkę?!

— Ja, panie nadkomisarzu... — odparł jeden z wywiadowców. — Bo w tym stroju właśnie widziałem go, gdy wchodził do bram, a stamtąd do mieszkania Chudzika... Odrzuć domyślenie się że to pewnie Garbusek...

— A dlaczego wyszedł w innym stroju?...

— Bo ściągnął garnitur Chudzika, panie nadkomisarzu...

— A więc za nim!...

Garbusek biegł z całych sił naprzód. Słyszał za sobą gwizdki i nawoływania gawiedzi ulicznej, okrzyki policjantów i ostrzegawcze sygnały:

— Stó-ó-ó-ó-ó-ó!... Stój, bo strzelam!...

Po trzykrotnym takim wezwaniu, rozległ się rzeczywiście strzał, ale kula policjanta poleciała daleko ponad dachy domów. Garbusek nie męczył się wcale

biegiem. Miał właśnie przystanek, przy którym stał tramwaj. Nie namyślając się ani chwili, wskoczył na przedni peron i zawołał do motorniczego:

— Pędź pan naprzód, jazda!...

Maszynista chciał zwrócić niezwykle mu pasażerowi uwagę, że on tu nie ma nic do gadania, ale Garbusek wyciągnął rewolwer i grożąc nim, zapytał:

— A teraz pojedzie pan?...

Motorniczy zamilkł, jakgdyby nabrawł wody do ust i puścił w ruch tramwaj.

— To za wolno... — zwrócił mu uwagę Garbusek. — Pan ma szybciej jechać!...

Maszynista zwiększył szybkość. Tramwaj zbliżał się do przystanku.

— Nie zatrzymuj pan!... Dalej jechać! — padł nowy rozkaz.

Otworzyły się drzwi od wagonu.

— Coście powarjowali? — zapytał konduktor. — Przecie jedziecie na złamanie karku!... Przejechaliśmy już przystanek!...

Maszynista nic nie odpowiedział. Garbusek odwrócił się i wymierzył w konduktora rewolwerową lufę:

— Ani słowa więcej!...

Konduktor krzyknął i uciekł do wagonu, zamykając za sobą szybko drzwi.

W wagonie powstał popłoch. Gdy konduktor podał przyczynę tej szalonej jazdy, kilku pasażerów postanowiło rozbroić i zatrzymać bandytę. Jeden z nich miał broń przy sobie, więc pierwszy z rewolwerem w rękę wpadł na przedni peron, a za nim konduktor i dwaj pozostali śmiałkowie. Na peronie pędzącego naosłep tramwaju rozgorzała krótka, lecz decydująca walka. Korzystając z zamętu, maszynista zamierzał zwolnić tempo jazdy, lecz Garbusek skierował do momentalnie lufę rewolweru i zawołał:

— Nie zatrzymywać, bo strzelam!...

Maszynista zrezygnował z dalszych prób zatrzymania tramwaju...

Po chwili pasażer z rewolwerem musiał cofnąć się do wagonu ze zwichniętą ręką... Ledwo bowiem tylko wyszedł na peron, gdy Garbusek chwycił jego uzbrojona dłoń i zanim zdążył on wystrzelić tak mu ją wykręcił jednym nagłym chwytym, że broń wypadła mu z ręki, a jej właściciel syknął z bólu...

Garbusek podniósł szybko rewolwer i schował go do kieszeni.

Rozgorzała zacięta walka na pięści, do której wmieszał się konduktor i dwaj pozostali pasażerowie.

Ale i ta walka nie trwała długo, albowiem Garbusek szybko i dokładnie rozprawił się ze swymi przeciwnikami. Jednego chwycił za poły marynarki, uniósł do góry jedną ręką, jak piórko, i cisnął go na jezdnię, nie troszcząc się o dalszy jego los... Drugi pasażer, widząc co się stało z jego sprzymierzeńcem, stracił tupet i ratował się ucieczką. Konduktor przez chwilę próbował jeszcze opierać się Garbuskowi, ale dostał tak potężny cios pięścią w żebro, że jęknął cicho i nawpółprzytomny zawrócił do wagonu...

Garbusek poprawił krawat i rozkazał maszyniście:

— Lekko zwolnić!...

Maszynista wykonał rozkaz. Garbusek zamierzał wyskoczyć, albowiem dalsza jazda tramwajem była dość niebezpieczna... Przedewszystkiem nikt nie wiedział o tem, że tramwaj nie zatrzymuje się na przystankach i łatwo mogło dość do zderzenia z taksówką lub dorożką. Ponadto na ulicy powstawał coraz większy tumult i policja goniła go autami, musiał więc posługiwać się takim samym środkiem lokomocji.

Na rogu zeskoczył z tramwaju i zamierzał właśnie wskoczyć do jednej z taksówek, stojących opodal, by zmusić szofera pod groźbą rewolweru do jazdy gdy z przeciwnej strony nadbiegło dwóch jegomościów, przypuszczających prawdopodobnie, że mają do czynienia ze zwykłym złodziejaskiem i chcących go zatrzymać. Obydwaj byli silni i nie

wiedzieli, że Garbusek posiada broń palną przy sobie.

— Stój, złodzieju! — zawołał jeden z nich, chcąc go ścisnąć za szyję.

Garbusek chwycił obydwuch za ręce i w miejscu począł wirować, wykonując t. zw. młynek. Przeciwnicy jego w przerażeniu dawali znaki, aby przerwał tę niebezpieczną zabawę, lecz Garbusek wirował coraz szybciej i w pewnej chwili rozluźnił palce...

Obydwaj padli pogruchotani w odległości kilku metrów od niego na środek jezdni...

Garbusek przyskoczył do kierowcy taksówki i grożąc mu rewolwerem, zawołał:

— Jazda naprzód... Bez namysłu!... Już!...

Szofer, nie mając innego wyjścia, puścił w ruch maszynę. Auto potoczyło się po asfalcie, a Garbusek zniżywszy głowę, aby nie wystawała ponad oparcie auta, rozkazywał:

— Na lewo... Zwolnić... Na prawo... Szybciej.

W pewnej chwili rozległy się za nimi strzały... To nadkomisarz Belza chciał go widocznie zmusić do poddania się.

— Zniż pan głowę! — zwrócił się Garbusek do szofera, który niezwłocznie spełnił ów rozkaz.

— Daleko nie zajedziemy... — rzekł w pewnej chwili szofer drżącym głosem. — Zabraknie benzyny... Właśnie miałem udać się na stację, by napelnić zbiornik.

— To źle... — odparł Garbusek. — Ile jeszcze wytrzymaamy?...

— Przy takim tempie najwyżej kwadrans!

— To bardzo źle... Wiedz pan, że zarówno mnie jak i panu grozi z tego powodu wielkie niebezpieczeństwo... Będę musiał bronić się przy pomocy rewolwerów... Co się stanie z panem i z pańską maszyną w takich warunkach — nie wiem... Ja za to nie odpowiadam.

Wyjechali teraz na gładką szosę zamiejską. Za nim wznosił się tuman kurzu, trudno więc było ustalić, czy auto policyjne goni ich i w jakiej było od nich odległości.

Mózg Garbuska pracował intensywnie.

— Zwolnić!...

Szofer wypełnił rozkaz.

— Uważaj pan co mówię... — rzekł doń Garbusek. — Ukryj się pod pluszową ławką... Jeżeli mnie tam znajda, wiedz pan, że jest ktoś, kto pomści moją krzywdę... Biada więc panu, jeśli dostanie się do więzienia... słyszy pan?

— Tak... Słyszę... Więc co mam robić?

— Zawróć i powiedzcie, że uciekłem w pole... Nie podnoś pan ławki pod żadnym pozorem dopóki sam nie wyjdę... Po powrocie do miasta jedź pan zaraz po benzynie...

Jeżeli gwiznę, to znaczy, że pytam, czy mogę wyjść... Jeżeli pan odgwiznie, to znaczy, że mogę wyjść, jeżeli zaś pan nie odpowie, to znaczy, że droga zamknięta... Rozumie pan?...

— Ro...zu...miem!...

— Jedź pan wolniej!...

Garbusek przelazł do tylnej części wozu. Pod ławką znalazł akurat tyle miejsca, że mógł się cały schować. Ale inny nie mógłby tego uczynić na jego miejscu.

Garbusek tak się jakoś skurczył, tak podwinął nogi i cały zgiął się w pak, że wszedłby, zda się, z łatwością do futerau od skrzypiec.

— Gotowe! — szepnął, przykrywając ławkę — Zawracać!

Szofer zawrócił. W dali ukazało się nadjeżdżające w szybkim pędzie auto.

Nadkomisarz Belza wyskoczył pierwszy.

(Dalszy ciąg jutro).

Dwie dynastje katów francuskich

Obecny kat Deibler przechodzi na emeryturę.—W prywatnym życiu posługuje się on innym nazwiskiem „Monsieur Paris” przeciwnikiem kary śmierci

(x) Nawet dziennikarze potrafią być dyskretni. Świadczy o tym fakt, że pewien francuski dziennikarz, któremu udało się uzyskać wywiad z monsieur Deiblerem, katem francuskim, nie podał nazwy miejscowości, w której ten popularny we Francji człowiek zażywa wczasów urlopowych.

— Kat Francji — pisze ów dziennikarz, — niczem z wyglądu nie przypomina okrutnego zawodu, którym się trudni. Wręcz przeciwnie, wygląda on jak średnio zamożny mieszczuch, który wyleguje się na plaży w kostjumie kąpielowym, jakiego noszono trzydzieści lat temu, wiatr igra z jego skąpą czupryną i brodą, podczas gdy nogi zanurzone są w chłodnych falach morza. Rece kata przesypują miłą piasek wybrzeża pomiędzy palcami.

Anatol Deibler mieszka w zacisznym pensjonacie, siada do stołu wraz z pensjonariuszami i nikt nie wie kim jest jego sąsiad. Deibler bowiem podczas urlopu wyjeżdża i melduje się pod nazwiskiem M. Dubois, albo M. Gerard, na te bowiem dwa nazwiska opiewają jego dwa autentyczne paszporty, które otrzymuje od rządu. W ten sposób bowiem rząd pragnie zapewnić swemu urzędnikowi spokojny wypoczynek bez ciekawości natrętów.

Pozatem, jak zwraca się Deibler, niedługo jeszcze będzie on pełnić obowiązki kata. Jest już stary i zmęczony i ma zamiar prosić o przeniesienie go na emeryturę. Pokażny mająteczek, jaki uciułał, pozwoli mu spokojnie spędzić resztę życia. Na Deiblerze kończy się ród katów, ponieważ nie ma on dzieci i nikt z jego spadkobierców nie odziedziczy po nim zawodu. Na Deiblerze zatem kończy się druga dynastja sławnych katów francuskich.

Pierwszą katowską dynastją była bowiem rodzina Sansonów, która przetrwała wielką rewolucję francuską, mając wówczas wiele pracy. Niezwykle ciekawy jest fakt, że założycielem dynastji Sansonów, nie był żaden pachołek katowski, ani przestępca, który w ten sposób chciał się wymigać od kary, ale szlachcic, Karol Sanson de Longval, kapitan pułku markiza Labossiera.

Kapitan Sanson zakochał się w młodej dziewczynie, która jak się następnie okazało, była córką kata. Koledzy pułkowi zakochanego młodzieńca, dowiedziawszy się o tem, dali mu do wyboru, albo wystąpienie z wojska, albo pożegnanie pięknej córki kata na zawsze.

Kapitan wybrał to pierwsze. Nie mógł się bowiem rozstać z ukochaną. Został on następnie, po poślubieniu córki kata, pomocnikiem swego teścia, a po jego śmierci, spadkobiercą jego zawodu.

Do zawodu kata, co prawda nie bardzo się on nadawał i słynny był wypadek, gdy w czasie stracenia przestępcy Marcina Eslau w Rouen, kat zemlał. Wznowienie, miał współczuć katowi o słabych nerwach, obrzucił go kamieniami.

Sanson niedługo odeszł się szczęściem małżeńskim. Żona jego, która poślubiła za cenę tak wielkich wyrzeczeń, wkrótce zmarła, pozostawiając mu małego synka. Odtąd przez dwieście lat rodzina Sansonów pełniła we Francji funkcje katów. Sansonowie wykonali wyroki śmierci na Marji Antoninie, Ludwiku XIV, Szarlocie Corday, Dantonie, Robespierre i wielu innych.

Katom we Francji nieźle się powodzi. Otrzymują oni od rządu pensję w wysokości 16 tysięcy funtów rocznie i pozatem specjalne dodatki za każdą egzekucję poza Paryżem.

W dawniejszych czasach „przywilej” katowski był dziedziczny, i tak naprzykład, syn Karola Sansona otrzymał dekret na kata, mimo, że liczył dopiero 7 lat. Oczywiście egzekucję wykonywali dwaj jego pomocnicy, natomiast młody chłopiec musiał być z urzędu przy każdej egzekucji obecny.

Deiblerowi również nieźle się powodzi. Posiada on własną willę i duży dom

czynszowy w eleganckiej dzielnicy Paryża. Oczywiście wszystko pod przybranym nazwiskiem, tak, że ani jego lokatorzy, ani sąsiedzi o niczem nie wiedzą. Mieszka on wraz z żoną w elegancko umeblowanym i urządzonej mieszkanie, pełnem kwiatów i obrazów.

Deibler posiada jeden charakterystyczny zwyczaj, nie podaje on mianowicie nigdy nikomu ręki i gdy ktoś nieświadomy do niego rękę wyciąga, Deibler chowa swoją do kieszeni. Deibler

nie udziela wywiadów. Raz tylko udało się pewnemu amerykańskiemu dziennikarzowi zamienić parę słów z katem Francji. Zapytał on go wówczas, dlaczego obrał taki zawód.

— Jakiś zawód trzeba przecież mieć, odpowiedział Deibler.

— A czy nie czuje się pan nieswojo, mając nazajutrz zgładzić kogoś ze świata?

— Trochę tak. Ostatecznie przecież jestem tylko człowiekiem. Naogół jed-

nak jestem zadowolony, jeżeli skazaniec umiła gilotyny.

— Jest pan zatem przeciwnikiem kary śmierci?

— Odpowiem panu tak, jak odpowiedział kiedyś pewien deputowany Wilkowi Hugo, gdy ten wygłosił płomienne przemówienie przeciwko karze śmierci. Deputowany ów powiedział: Zgadzam się na zniesienie kary śmierci, ale wprzód mi niech zwyczaj ten wprowadzą panowie przestępcy...

Królowa, która jeździ na rowerze...

Jak spędza dzień władczyni holenderska Wilhelmina I?

(z) Holandia obchodziła przed paru dniami niezwykle uroczyste 43-cią rocznicę panowania i 35-tą rocznicę koronacji królowej Wilhelminy I. Po abdykacji Alfonsa XIII hiszpańskiego, królowa Wilhelmina jest jedyną, najstarszą przedstawicielką dynastji panujących — o ile mowa o długotrwałości panowania.

Wilhelmina I została królową, licząc

10-ty rok życia, zaś koronacja jej odbyła się wówczas, gdy młodociana królowa skończyła 18 lat.

Większą część roku królowa holenderska spędza w swej rezydencji w pałacu Loo, znajdującym się w odległości 130 kilometrów od Amsterdamu. W pałacu tym królowa przyszła na świat i spędziła swe dzieciństwo, które było szczę-

śliwe, ale samotne. Matka, spełniając rolę regentki, nie dopuszczała do małej księżniczki żadnych rówieśniczek, co było jednym z największych jej żmartwień. Kiedy Wilhelmina liczyła 10 lat i bawiła się lalkami, nierzadko groziła im, że o ile nie będą grzeczne, „zrobi ich królowami”, aby nie miały się z kim bawić.

W Loo królowa czuje się najlepiej, oddając tej rezydencji pierwszeństwo przed innymi swymi pałacami w Amsterdamie i Hadze. W pałacu Loo królowa otoczona jest najbliższymi osobami, w tej liczbie matką, mężem i córką. — Przyjęcia urzędowane są w Loo bardzo rzadko. Królowa lubi pracę, jest pobożna, skromna i bardzo dobroczynna.

Niedawno, pewna młoda dziewczyna, przedstawicielka starego rodu holenderskiego, przyjęła skromną posadę, pragnąc umożliwić swemu ślepeму bratu naukę. Dowiedziawszy się o tem, królowa mianowała młodą pannę swą damą dworu, aby uchronić ją w oczach arystokracji holenderskiej od „upadku”.

Pomimo, iż Wilhelmina I liczy obecnie przeszło 50 lat, jest ona pierwszorzędną sportsmanką. Codziennie odbywa długie spacery rowerem w obrębie swego parku, chętnie gra w tenisa, dużo spaceruje, a w porze zimowej, oddaje się z zamiłowaniem sportowi łyżwiarskiemu uchodząc za pierwszorzędną łyżwiarkę.

Królowa holenderska nie poświęca zbyt wiele uwagi swym toaletom, jest natomiast namiętną zbieraczką kosztowności i posiada cały szereg rzadkich i niezwykłe wartościowych okazów. Jest ona jedną z najbogatszych kobiet świata gdyż obok Holandji, liczącej 7 milionów mieszkańców, posiada jeszcze 50 milionów poddanych, zamieszkujących Indie Holenderskie.

Wilhelmina I zajmuje się również muzyką i zna kilka języków europejskich. Swe obowiązki państwowe królowa traktuje bardzo poważnie i nie podpisuje żadnego dokumentu, zanim nie zapozna się z jego treścią. Program dnia królowej jest następujący: od godz. 9 do 1 popoł. praca państwowa; o 4-jej przyjęcie ministrów i wyższych dygnitarzy. Całą korespondencję otwiera sama i czyta ją podczas śniadania, spożywanego o godz. 8.30 w towarzystwie swego księcia-małżonka.

Naród holenderski wdzięczny jest swej królowej za zachowanie neutralności, która sprzyjała rozwojowi i rozkwitowi kraju. W pałacu królowej holenderskiej odbyła się pierwsza konferencja pokojowa, zainicjowana przez cesarza rosyjskiego, Mikołaję. W 1907 roku w Holandji miała miejsce druga z kolei konferencja pokojowa. Następnie powstał w Holandji pałac pokoju i trybunał arbitralny w Hadze.

Program życia i rządów królowej holenderskiej zawiera cię całkowicie w jej deklaracji, ogłoszonej w 1913 roku po zawarciu pokoju:

„Wierna tradycjom mych przodków, jeden tylko mam cel w życiu — służyć memu narodowi, zachowując ład i porządek wewnętrzny i wzmacniając prawa jego, tak moralne, jak i materialne”.

List z... nieba w czarnej kopercie

Niezwykły pomysł oszustów, którzy ograbili zabobonną staruszkę

(z) Przesady i zabobony przeżyją największe zdobycze techniki i postępu. W Hiszpanji, naprzykład, krąży stale uporczywe legendy o rozmaitych cudownych zjawiskach. Tu ukazał się komuś anioł, tam znów jakiś święty... Na gruncie tym kwitną oszustwa i nadużycia.

Ostatnio ofiarą przesądów padła w Madrycie niejaką pani Lojer, samotna staruszka, zamożna, ale skąpa. Osoba ta nigdy nie otrzymywała żadnej pocztę. Tem większe było jej zdumienie, gdy pewnego pięknego dnia pod adresem jej nadszedł list i to nie w zwykłej, lecz w czarnej kopercie z adresem, wypisanym złotym atramentem.

Ten złoty atrament na czarnem tle najbardziej przeraził staruszkę gdyż dopatrzyła się w tem wyraźne niebiańskie pochodzenia tej niezwyklej przesyłki. List rozpoczął się od słów: „Ciesz się, ciesz się, niewolnico Boża, Anno Lojer... Jako nagrodę za twe specjalne zasługi uzyskasz łaskę: wszystko, co położysz w pewnym ukrytym miejscu daleko za miastem, zostanie ci zwrócone dziesięciokrotnie...” Dalej następowały

dokładne instrukcje, wskazujące, gdzie staruszka winna złożyć „ofiary Madonnie”.

Anna Lojer ucieszyła się wielce, ponieważ jednak była ostrożna z natury, postanowiła wypróbować, czy list nie kłamie. Przedewszystkiem więc położyła na wskazanym miejscu jajko. Następnego dnia znalazła tam dziesięć sztuk. Na brała zaufania i ofiarowała Madonnie 5 pesetów. Otrzymała nazajutrz 50 pesetów.

Widząc, iż dalej dzieją się cuda, p. Lojer pobiegła do banku i wyjęła z safesu 100.000 pesetów. Sumę tę zaniosła do tego samego schowka i pomodliła się do Madonny, prosząc, aby jej zwróciła cały milion.

Oczywiście, iż nazajutrz nie było w kryjówce ani grosza. Pomysłowi oszuści, korzystając z łatwości staruszki, obrabowali ją z całego majątku. Sprawą zajęła się policja, ale p. Lojer codziennie chodzi na to miejsce, gdzie złożyła pieniądze, licząc, że Madonna dokona cudu. Narazie przypuszcza ciągle jeszcze, iż Madonna do tej pory nie mogła zebrać całego miliona pesetów.

Co to jest „zapatrzenie”

i dlaczego rodzą się nienormalne dzieci?

(x) Przez wiele stuleci istniała głęboko zakorzeniona wiara w tak zwane „zapatrzenie”. Na czem polegało zapatrzenie? Polegało ono mianowicie na tem, że gdy kobieta znajdująca się w odmiennym stanie nagłe się czegoś przestraszyła, gdy przestraszył ten spowodował jakiś potwór, lub też zwierzę, to przestraszył matki odbijał się ujemnie na płodzie, który przybierał zewnętrzny wygląd osobnika, lub zwierzęcia, które przestraszył spowodowało. Ponieważ do względnie częstych zjawisk należy pojawienie się noworodków owłosionych na całym ciele, z nadmiernie długimi kończynami i nienormalnym kształtem czaszki, podobnych z wyglądu raczej do niedźwiadka, powstało przekonanie, że narodziny takiego potworka są wynikiem „zapatrzenia się” matki na niedźwiadzia.

Do takiego stopnia wiara ta była ugruntowana, świadczy najlepiej fakt, że w roku 1494 papież wydał nakaz zniszczenia wielu wizerunków i posągów niedźwiadzi w Rzymie, które powodowały „zapatrzenie” ciężarnych kobiet.

Do dzisiejszego dnia zresztą wiara ta

połuduje wśród ludu i na głębokiej prowinacji. Gdy na wsi urodzi się dziecko o kształtach nienormalnych, powszechnie nazywa się to, że dziecko urodziło się talkie z winy matki, wskutek „zapatrzenia”. — Koda lekarskie i naukowe nie są zresztą tak dalekie od podzielenia tej wiary. Stwierdzono bowiem niewątpliwy wpływ duchowych przeżyć matki na rozwój płodu. Mimo to jednak oficjalna nauka obala całkowicie teorię tak zwanego „zapatrzenia”, jako nie usprawiedliwioną żadnymi eksperymentami naukowymi. — Ciekawy jest jednak fakt, że wiara w zapatrzenie przetrwała przez szereg wieków i to niemal u wszystkich ludów. Wyjaśnienie tego faktu jest napozór łatwe. Otóż zdarza się, że dziecko rodzi się z pewnymi anomaljami budowy co może być wynikiem nienormalnej ciąży, zaburzeń wewnętrznych lub skutkiem pewnych chorób. Oczywiście laicy jakimi są najczęściej rodzice, nie zdają sobie z tego sprawy, przypisując wygląd dziecka wpływowi tajemniczego zapatrzenia.



Co przyniesie niedziela walk ligowych? Dalsze 5 meczów przyczynią się do wyświetlenia sytuacji

W niedzielę odbędą się pięć dalszych meczów ligowych, które przyczynią się w znacznym stopniu do wyjaśnienia obecnej sytuacji w grupach górnej i dolnej.

W grupie górnej batalia o tytuł mistrza Ligi toczy się obecnie między Pogonią, Wisłą i Ruchem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeden z tych klubów zdobędzie zaszczytny tytuł, gdyż trzy pozostałe kluby górnej grupy: ŁKS, Cracovia i Legia z dotychczasowych walk wyniosły niewielką ilość punktów, których nadrobić już nie będą w stanie, a pozostałe mecze mogą zdecydować jedynie o lepszej lub gorszej lokacie.

W grupie górnej ciekawie zapowiada się mecz Wisły z Legią w Krakowie. W razie zwycięstwa drużyna krakowska wyprzedzi tymczasowego lidera Pogoni i znajdzie się na czele, mając przy jednakowej ilości meczów rozegranych, so ta ostatnia większą ilość punktów zdobytych.

Wisła zwłaszcza na własnym gruncie jest faworytem tego meczu, gdyż Legia, pomimo znacznych przedstawień w drużynie, nie wykazuje nadzwyczajnej formy, o czym chociażby świadczy jej ostatni wynik remisowy (2:2) z ŁKS-em w Warszawie.

Za Wisłą przemawia również fakt, że w pierwszym spotkaniu, które rozegrała z Legią, pomimo obcego gruntu (w Warszawie), zwycięstwo odnieśli krakowianie w stosunku 3:2.

Również ciekawie zapowiada się mecz ŁKS—Cracovia, który odbędzie się w Łodzi.

Ciekawie dlatego, że siły będą równe. Faworytem jest jednak ŁKS. Łodzianie ostatnio poprawili się znacznie, a własne boisko i publiczność będą dla nich poważnym dopingiem.

W razie zwycięstwa ŁKS ugruntuje się na dłuższy czas na czwartym miejscu, natomiast w razie porażki zamieni się miejscem z Cracovią.

W grupie dolnej odbędą się tej niedzieli trzy mecze: 22 p. Strzelec—Warszawianka w Siedlcach, Garbarnia—Podgórze w Krakowie i Czarni — Warta we Lwowie.

Na pierwszy plan wymienionych meczów wysuwa się 22 pp. — Warszawianka.

Wojskowi kroczą po linii samych zwycięstw i w dotychczasowych 5-ciu spotkaniach nie dali sobie uszczknąć ani jednego punktu. To też teoretycznie powinni odnieść na własnym gruncie dalsze zwycięstwo.

Warszawianka jest jednak przeciwnikiem, którego nigdy nie należy lekceważyć. Zwłaszcza, że obecna jej forma jest dobra. Druga jej lokata w grupie dolnej, tuż do 22 pp. pozwala im

pretendować do mistrzostwa grupy.

„Derby” krakowskie mecz Garbarnia—Podgórze, jest o tyle ciekawy, że zdecydować może o tym, kto będzie walczyć w grupie eliminacyjnej.

Podgórze jest obecnie w sytuacji znacznie lepszej, gdyż przy równej ilości gier (6) z Garbarnią wyprzedzając dwoma punktami, tak że w razie porażki Garbarnia „przypieczetuje” jeszcze swa najgorsza lokata.

Podgórze po ostatnim zwycięstwie 4:1 nad Wartą — uchodzi za faworyta.

Ostatni mecz: Garbarnia—Warta we Lwowie zapowiada się dosyć zagadkowo. Obie drużyny przechodzą wyraźny kryzys i są słabe, dlatego trudno jest postawić jakieś zdecydowane horoskopy.

Za Czarnymi przemawia własne boisko, i chęć wydostania się ze strefy zagrożonej spadkiem.

PRZED PROMOCJĄ DO KLASY A.

Patria — Orleńca 3:0 (1:0)

Patria—Orleńca 3:0 (1:0).

Zawody o mistrzostwo kl. B grupy krakowskiej odbyły się onegdaj. Do tych zawodów obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Zawody zasłużyły wygrała Patria, będąc pod każdym względem lepszą drużyną od swego przeciwnika. — Dzięki temu zwycięstwu, Patria zajęła definitywnie 5-te miejsce w tabeli grupy krakowskiej. Bramki zdobyli: Baczak 1, Fradyma 2, w tem jedna z karnego. — Sędziował dobrze p. Bochenek.

W najbliższą niedzielę w Trzebinii odbędą się decydujące zawody w piłkę nożną między Trzebinią a Viktorją z Jaworzna.

Od tego spotkania zależy, kto zdobędzie mistrzostwo grupy Chrzanowskiej, w klasie B. W razie przegrania Trzebinii, doszłoby do trzeciego spotkania między Trzebinią a Azotanią, albowiem obydwie kluby obecnie posiadają równą ilość punktów.

Już 8 października r. b. rozpoczynają się finałowe zawody o wejście do klasy A i spadek z klasy B do C.

Do rozgrywek tych zakwalifikowały się: Krowodrza (Kraków), Tarnowia (Tarnów), Bocheński (Bochnia), a czwarta drużyna z grupy Chrzanowskiej prawdopodobnie będzie Trzebinia. Do klasy A. wr. b. wchodzi dwa kluby, które w rozgrywkach finałowych, zdobędą największą ilość punktów.

O utrzymanie się w klasie A walczą 4 drużyny a to: Hakoah (Kraków) Wieliczanka (Wieliczka), Gwiazda (Tarnów) i prawdopodobnie Viktorja (Jaworzna). Co do Viktorji, rozstrzygną zawody niedzielne Trzebinia—Victoria.

Do klasy C. spadają 3 drużyny, które w tych rozgrywkach zdobędą najmniej punktów. Dla orientacji podajemy, że w dniu 8 października r. b. o wejście rozgrywają: Mistrz grupy Chrzanowskiej z Tarnowią i Bocheński z Krowodrzą. — O spadek zaś: Wieliczanka—Hakoah i drużyna z grupy Chrzanowskiej z Gwiazdą. Kluby wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami. Terminarz wylosowanych rozgrywek podamy dopiero po niedzielnych zawodach.

Zawody kolarsko-strzeleckie

Zwycięstwo odniósł Sadlik

W dniu 24 b. m. zorganizował Okr. Ośrodek W. F. i kmtd. P. W. Kraków-Miasto, pierwsze w Krakowie wyścigi kolarskie połączone ze strzelaniem z broni małokalibrowej.

W zawodach powyższych, niezwykle sprężyste kierowanych przez por. Dziubanowskiego, brało udział 55 kolarzy, między nimi zwarta grupa Związku Strzeleckiego pracowników gazowni miejskiej.

Trasa wyścigu, wynosiła 22 km. i prowadziła z rogatki w Borku Fałęckim, na szczyt Mogilanki i z powrotem na metę na Krzemionkach, gdzie na spe-

cialnie przygotowanej strzelnicy odbyło się strzelanie do tarczy na odległość 25 mtr.

ierwsze miejsce zdobył Sadli Antoni w czasie 43.13 przed Mamonem, 44.36 i Piskorzem 44.39. Czwarty przybył do mety Theurle w czasie 45.09.

Punktacja wyścigu obejmowała czas jazdy oraz strzelanie. W ramach tego wyścigu, odbyła się również, częściowa kolarska próba o POS w której wzięło udział 39-ciu kolarzy. Startowali i sędziami byli pp. Weismann, A. Choczner i W. Jakubowski.

Dziś upływa termin

nadsyłania odpowiedzi konkursu sportowego „Expressu”

W dniu dzisiejszym upływa termin ostatecznego nadsyłania odpowiedzi na odgadnięcie wyników trzech meczów ligowych, które zostaną rozegrane jutro a to: Ł. K. S.—Cracovia w Łodzi, Wisła—Legia w Krakowie i Podgórze—Garbarnia w Krakowie.

Zaznaczamy, że odpowiedzi przyjmowane będą tylko do godziny 19-ej (7-ej wieczorem). Każdy z Czytelników może nadesłać więcej jak jedną odpowiedź,

powiększając sobie tem szanse wygranej t. zn. otrzymania wolnego wstępu na trybunę na mecz Cracovia—Pogoń w dniu 8 października r. b.

Przypominamy, że odpowiedzi należy nadsyłać tylko na załączonym kuponie, dokładnie wypełnionym, z czytelnie wypisanym adresem własnym, na nasz adres: Redakcja „Expressu Ilustrowanego”, Kraków, Piłarska 4.

Kupon sportowy „Expressu”

na odgadnięcie wyników meczów ligowych

ŁKS-Cracovia	Wynik	_____	dla	_____
Wisła-Legia	„	_____	„	_____
Garbarnia-Podgórze	„	_____	„	_____
Imię i nazwisko: _____				
Dokładny adres: _____				

Walasiewiczówna obiecuje wrócić

Najszybsza kobieta świata i najwspanialsza lekkoatletka, Stanisława Walasiewiczówna, opuszcza kraj w dniu 19 października b. r. Walasiewiczówna wyjeżdża do Ameryki na jeden rok, poczem obiecuje ponownie wrócić do kraju.

Przed wyjazdem Walasiewiczówna odwiedzi jeszcze kilka startów w Polsce, co ze względu na obecną jej formę zapowiada szereg świetnych wyników. W nadchodzącą niedzielę startuje Walasiewiczówna w Warszawie na międzynarodowych zawodach z wyrównaniem, gdzie zaatakuje rekord Polski w trójbój i rekordy światowe na dystansie 80, 50 i 1000 mtr.

Pozatem — w dniu 8 października zmierzy się Walasiewiczówna z czeszką Koubkową na 800 mtr. Możliwym jest ponadto jej start jeszcze w Krakowie.

Dożywotnia dyskwalifikacja Skotnickiego utrzymana

Gośną była niedawno sprawa sporto- wa dożywotniej dyskwalifikacji p. Skotnickiego za niesłuszne zarzuty postawione znanemu działaczowi sportowemu p. Aleksandrowi Chocznerowi.

Pan Skotnicki odwołał się do P. Z. T. K. przedstawiając jednostronny protokół komisji lokalnej. Jak się dziś dowiadujemy, Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich na posiedzeniu w dniu 21 b. m. uchwalił utrzymać w mocy decyzję swoją z dnia 4 maja r. b. dyskwalifikując dożywotnia p. Skotnickiego.

Sport w Bochni

Świetnie zapowiadająca się sekcja ping-pongowa oddziału Związku Strzeleckiego w Bochni, urządziła w dniach od 19 do 25 września b. r. turniej ping-pongowy który cieszył się wielkim zainteresowaniem.

Poszczególne spotkania dały następujących zwycięzców: 1) Kułaga Julian, 2) Dyna Zdzisław, 3) Struzik Mieczysław, 4) Urbański Stanisław, 5) Zachara Marian. Turniej pocieszenia wygrał Litwinek Eugenjusz.

Piłka nożna w Brzesku

W ubiegłą niedzielę odbyły się zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami Makkabi — Z. M. P. (Bochnia) z wynikiem 3:0 (2:0) dla Makkabi. Przebieg gry wykazał znaczną przewagę Makkabi zwłaszcza do przerwy.

Po przerwie gra wyrównana, — oboustronne ataki są jednak bronione przez tylne formacje. Dopiero pod koniec zawodów udaje się gospodarzom podwyższyć wynik do trzech. Sędziował dobrze p. Geller.

Dziś mecz bokserski Wawel—Wisła

Dziś, o godzinie 20-ej w hali Wych. Fiz. przy ul. Zwierzynieckiej 26, odbędą się pierwsze w tym roku, zawody bokserskie o mistrzostwo drużynowe pomiędzy lokalnymi rywalami: Wawelem, a nowozawianą sekcją bokserską T. S. Wisła. — W obu zespołach wystąpią nowopozyskani bokserzy, którzy niewątpliwie stanowią atrakcję dzisiejszego wieczoru. — Zawodami kierować będą sędziowie pozamiejscowi. Ceny wstępu przystępne.

Reprezentacja Polski grać będzie z teamem piłkarskim Śląska

Celem wyłonienia reprezentacji na międzypaństwowy mecz piłkarski Czechosłowacja — Polska, który zostanie rozegrany w dniu 15 października b. r. w Warszawie — kapitan związkowy p. J. Kałuża polecił rozegrania meczu piłkarskiego między Teamem Polski a reprezentacją Śląska w dniu 4 października w Katowicach.

Sport w Oświęcimiu

Z.T.G.S. Kadimah — B.B.S.V. (Bielsko) 2:1 (2:1).

Do powyższych zawodów wystąpiła Kadimah w odmłodzonym stanie, wygrywając zasłużenie z silną drużyną B.B.S.V. — Atak Kadimy zaprzęślić pozostawia szeregi dogodnych pozycji. Bramki uzyskali dla Kadimy: Ash i Littner, dla B.B.S.V. środkowy napastnik. — Sędziował p. Stupka z Oświęcimia.

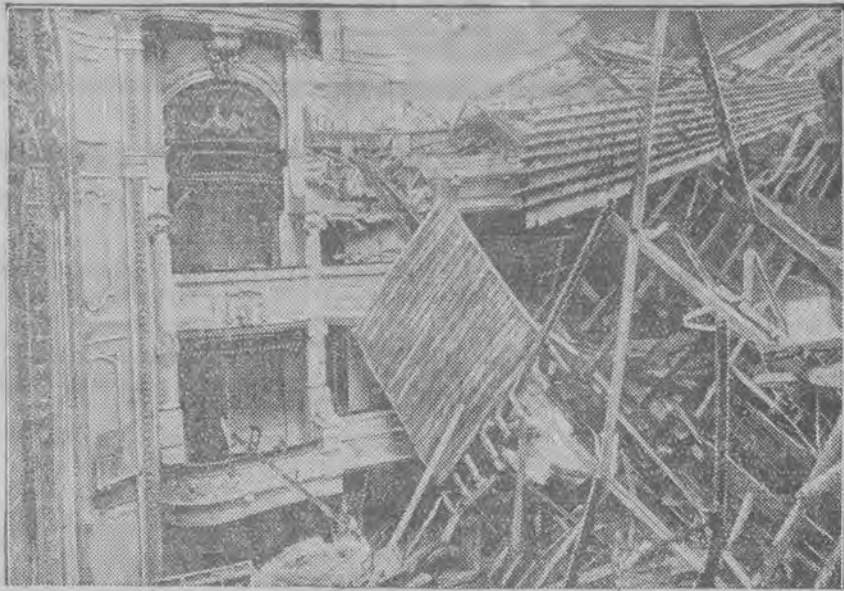
T. S. Czarni (Oświęcim)—Naprzód (Zależni) 2:2 (1:0).

Wynik odpowiada przebiegowi gry, bramki uzyskali dla Czarnych: Śmieszek i Czerny, dla Naprzodu lewy łącznik. — Powyższe spotkanie cieszyło się wielkim powodzeniem.

Rezygnacja

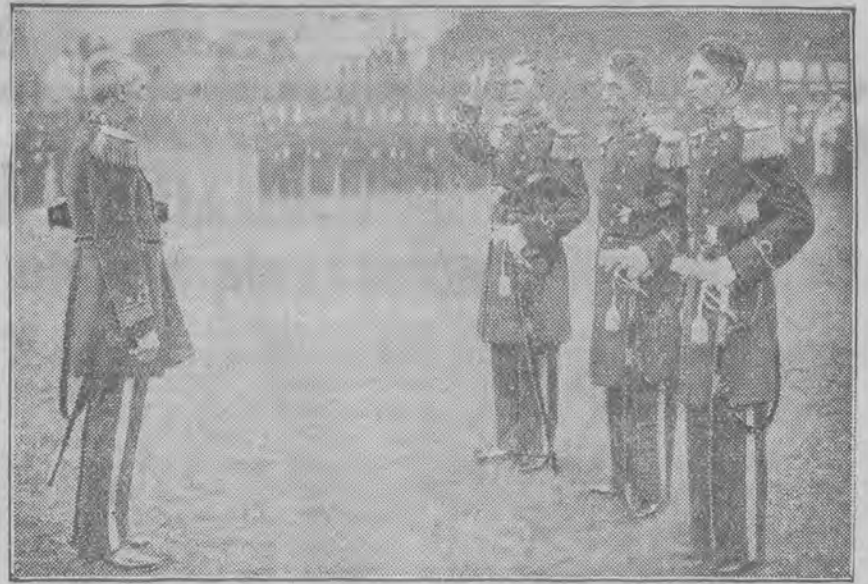
Członek W. G. i D. Okręgowego Zw. Piłki Nożnej, p. Kozłowski Karol zrezygnował z tego stanowiska, motywując swą rezygnację pracą zawodową i całkowitem wycofaniem się z życia sportowego.

Pożar teatru w Liverpool



Wskutek krótkiego spiecia wybuchł pożar w królewskim teatrze w Liverpool (Anglia). Cały gmach spłonął doszczętnie. Straty są olbrzymie.

Zaprzysiężenie holenderskich oficerów



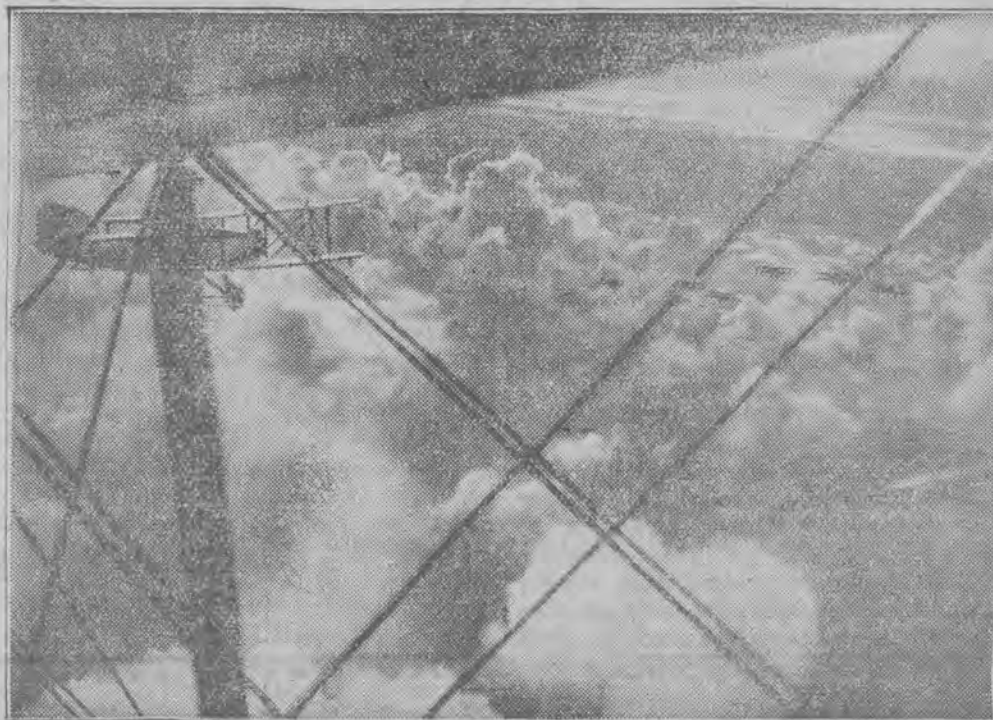
Sześć marynarki holenderskiej, wiceadmirał Brutel de la Riviere, odebrał przysięgę od 26 nowomianowanych oficerów marynarki.

5 miesięcy w niewoli u piratów



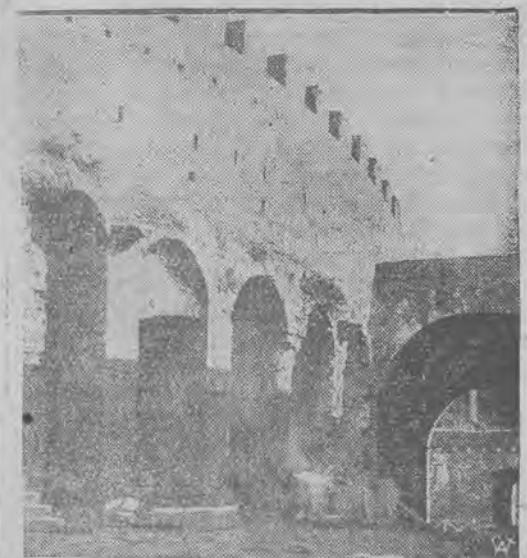
Przed kilku miesiącami piraci chińscy napadli na statek angielski „Nanchang” i po splądrowaniu go, uprowadzili 3-ch oficerów. 5 miesięcy spędzili oficerowie w niewoli, aż zostali uwolnieni przez Japończyków. Na zdjęciu z lewej widzimy kiptana Johnsona, inżyniera Blue i pierwszego oficera Hargravesa, po ich uwolnieniu.

Wojna powietrzna nad morzem



W czasie tegorocznych jesiennych manewrów angielskich, odbyła się koło wybrzeży szkockich wspaniała bitwa powietrzna. Na zdjęciu widzimy fragment manewrów.

Ze starożytnego Rzymu



Jeden z mało znanych zabytków Rzymu dawna rzymska ulica Biberatica, gdzie za czasów Trajana mieściły się sklepy z produktami kolonialnymi. U góry fragment średniowiecznej fortecy, zbudowanej przez ród Gaetanich.

Codzienna nowelka „Expressu”

Siracony wieczór

W przeddzień balu maskowego pani Thermasse długo rozmawiała z Lucyna i jej matką.

— A więc, kochana Lucyno — mówiła — przede wszystkim proszę pamiętać — że on przyjdzie w kostjumie kartagińczyka. Jest to wysoki brunet, nawiasem mówiąc wcale przystojny. To zresztą nie jest przecież najważniejsze. Wiesz przecież, że rodzice zostawili mu duży majątek i z tego względu jest to doskonała partja.

Dowiedziałem się z bardzo miarodajnych źródeł, że młodzieniec pragnie się ożenić. Jest on jednak bardzo sentymentalny i twierdzi, że potrafiłby ożenić się tylko z miłości.

Najbardziej obawia się on, że jakaś kobieta, która dowie się o jego majątku, będzie go chciała usidlić.

A więc, gdy go poznasz, udawaj, że nigdy o nim nie słyszałaś. Rozumiesz mnie, prawda?

On musi mieć wrażenie, żeś się w nim zakochała. To jest najważniejsze.

Jeśli ci się to uda, zdobędziesz szybko bogatego męża. Jestem przecież pewna, że mu się spodobaś.

— Dziękuję pani serdecznie za te wszystkie wskazówki — odpowiedziała jej nieco drżącym głosem matka Lucy-

ny — Pani przecież doskonale wie, że z kapitału, który pozostawił nieboszczyk mąż, nie mam już prawie nic.

Trudno mi nawet zachować pozory dobrobytu. Mojej nieszczęsnej jedynaczce grozi staropanieństwo. Któż bowiem chce się w tych czasach ożenić z biedną dziewczyną?

Jestem więc szczęśliwa, że pani tak energicznie zajęła się jej losem.

— Dziękuję pani serdecznie — powiedziała cicho Lucyna — Zrobie wszystko, co będzie w mojej mocy.

— I spodziewam się, że nasz plan się uda — zakończyła rozmowę pani Thermasse — Pamiętaj tylko, że on przyjdzie w kostjumie kartagińczyka. Resztę pozostawiam twemu sprytowi.

W salonach pani Thermasse rojno było i gwarno.

Lucyna, która w różowym kostjumie wyglądała czarująco, daremnie jednak szukała kartagińczyka.

Matka jej, siedząc gdzieś w kącie, miała wypieki na twarzy. Przecież ta noc miała zdecydować o dalszych losach jej jedynaczki.

A tymczasem ów tajemniczy młodzieniec wcale się nie zjawiał. Czyżby więc Lucyna miała stracić tę jedyna,

może najlepszą w życiu, okazję?

Młodzi mężczyźni zapraszali dziewczynę ciągle do tańca. Ale ona odmawiała wszystkim po kolei. Czekala przecież na kartagińczyka..

I w pewnej chwili, gdy orkiestra zagrała jakieś tango, zbliżył się do niej młody, wysoki brunet w oryentalnym stroju.

Lucynie mocniej zabiło serce. Tak to był z pewnością on. Dziwne, że go do tej pory sama nie zauważyła.

— Czy mogę panią poprosić do tańca? — spytał, kłaniając się nisko.

Lucyna oczywiście mu nie odmówiła.

Tańczyli kilka razy.

Lucyna już nie miała żadnych wątpliwości, że się nie omyliła. Wszystko co jej opowiadała pani Thermasse o tym wyśnionym młodzieńcu, zgadzało się co do joty.

Gdy wreszcie orkiestra przestała grać, zeszli w dwójkę do ogrodu.

— Jak pan pięknie wygląda w tym kartagińskim kostjumie — powiedziała cicho dziewczyna.

— Dziękuję za komplement — odpowiedział jej z uśmiechem — Ale to wcale nie jest kartagiński kostjum. Jestem egipcjaninem.

— Co pan mówi? — wyrwało się Lucynie. W takim razie omyliłam się. O, ja nieszczęśliwa.

— Pani się omyliła? — zdziwił się

— Bo o co właściwie chodzi?

— Nic... nic się nie stało — wybelkotała.

I nagle rozplakała się jak małe dziecko.

Młodzieniec długo spoglądał na nią zdumiony, wreszcie przygarnął ją do siebie i spytał ze współczuciem:

— A jednak widzę, że pani się musiało coś stać. Niech mi pani szczerze wszystko powie, może uda mi się jakoś pani pomóc..

I Lucyna opowiedziała mu wszystko..

Nie zataiła przed nim żadnego szczegółu.

Tajemniczy egipcjanin dowiedział się o tem, że ona jest biedna dziewczyna, że szuka bogatego męża, dowiedział się o planach pani Thermasse, o kartagińczyku.

A gdy Lucyna skończyła swoje zwierzenia, powiedział:

— Właściwie pani wcale się nie omyliła. Wszystkiemu ja jestem winien. Miałem istotnie przyjeść w kostjumie kartagińczyka, ale w ostatniej chwili zmieniłem zamiar. Przykro mi bardzo, że pani przeze mnie miała tyle kłopotów. Najgorsze zaś jest to, że teraz będzie pani musiała szukać innego, bogatego męża..

I z temi słowy oddalił się szybko, wracając na salę.

Thum. D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4, Telefony: 165-00 171-50, (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17 Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kołtataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wolskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Itzcka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartz.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, Tel. Administracji: 122-14, Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelnik, Łódź, Piotrkowska 49.